

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, 20. Sierpnia. — Berlinska Allgemeine Zeitungs-korrespondenz donosi co następuje: Według nowszych wiadomości prywatnych dochodzą nas szczegóły sprzysiężenia przeciw cesarzowi rosyjskiemu, które odkryto w Petersburgu. Sprzysiężenie to zawiąło się pomiędzy szlachtą, klassami mieszczańskimi, a nawet rozszerzyło się pomiędzy wojskiem. Jakkolwiek rząd rosyjski stara się to utaić, jednakowoż od dawnego czasu o tém mówią powszechnie w Berlinie, tak że można teraz za prawdę tych wiadomości ręczyć. Dowiadujemy się nadto, że członek jednej znakomitej u nas rodziny w to sprzysiężenie jest uwikłany. Cesarska gwardya, pomiędzy którą pokazał się duch buntowniczy, została w skutek tego sprzysiężenia wyprowadzoną z Petersburga, a zastąpioną wojskami z Kaukazu.

— Onegdaj ukonstytuowała się tu komissya do przejrzenia konstytucyi nadanej, do komissyi téj wybrano: na prezesa Kühlwettera, na zastępcę hrabię Arnim; sekretarzem Dunckera, zastępcą Gesslera; referentem Simsona, koreferentem Kellera.

Berlin, dn. 20. Sierpnia. — Potworzyło się tutaj teraz takie mnóstwo klubów mianowicie demokratycznych, że siły policji niewystarczają do obserwowania wszystkich, lubo do służby téj konstablerów także przybrano. Z powodu tego w ministerstwie uczyniono wniosek, aby wydać uzupełnienia i objaśnienia do prawa stowarzyszania się, któreby miało na celu inne uregulowanie klubów. W stosownym czasie zatem przy roztrząsaniu prawa tego w izbach zostaną przedłożone wnioski dotyczące się zmian za potrzebne uznanych.

Brzeg, dn. 14. Sierpnia. — Burmistrza Goltza zapozwano jako oficera obrony krajowej niedawno przed sąd honorowy do Wrocławia, aby się wytłumaczył z czynności swoich jako deputowany do Frankfurtu. Liweranci dla armii z Austrii starają się tu w okolicy naszej zakupić teraz znaczną ilość bydła i zboża, i przyznają, że zajęcie Gönyös i Raby szczególniej zmusiło ich do podróży w Szląsk sąsiedni. Inni znów podróży z Austrii opisują usposobienie w Wiedniu i wszędzie jako nader zatrważające, i prawie do rozpacy przywodzące; nawet stronnictwo czarno-żółte życzy sobie, aby się cara jak najrychlej z granic swoich pozbyć, a wojnę węgierską na drodze porozumienia spokojnego załatwić można.

Manheim, dn. 16. Sierpnia. — Sąd wojenny wydał dzisiaj wyrok śmierci przez rozstrzelanie na nauczyciela Höfer obwinionego o udział w powstaniu.

Monachium. — W skutek rozkazu ministerstwa wojny mają jenerałowię brygad wszystkie oddziały wojska z Szlezwiagu do garnizonów swoich powracające niezwłocznie przejechać, i na urlop do domu rozpuścić, tak aby w każdej kompanii tylko około 50 żołnierzy pozostało. Równocześnie ma nastąpić zmiana powszechna załóg w całym królestwie.

Manheim, dn. 17. Sierpnia. — W skutek wyroku sądu wojennego zapadłego przeciw nauczycielowi wiejskiemu Höfer w Altneudorf, wczoraj po południu o godzinie 6, został tenże wczoraj jeszcze wieczorem o godzinie 8 rozstrzelany, na wyraźne jego żądanie, i pochowany obok Trütschlera w bliskości nowego cmentarza. Gazeta karlsruhska donosi z Rasztadu, że dnia dzisiejszego o godzinie 5 z rana spełniono wyrok śmierci przez rozstrzelanie na starym Böning.

Rasztad, dn. 14. Sierpnia. — Wczoraj stawiono przed sądem byłego porucznika Mahlera młodzieńca 23 lat mającego. Z powodu młodości jego a może więcej jeszcze dla braku rozsądku przyrodzonego, uczynił prokurator wniosek na 10letnie uwięzienie, co też sąd doraźny potwierdził. Pozostaje jeszcze do nadmienienia, że obwiniony przyjął wprawdzie nominacyę na majora, ale przypadkiem w jednej tylko był potyczce przeciw wojskom rzeszy.

Rasztad, dn. 16. Sierpnia. — Dzisiaj skazał sąd doraźny na śmierć przez rozstrzelanie Böninga z Wiesbaden, który jak sam powiada, był w tak nazwanej wojnie za wolność w roku 1813—15. porucznikiem

w obronie krajowej w służbie nassauskiej. Od roku 1821. do 27. był w Grecyi, a powróciwszy utrzymywał się w Wiesbaden z domu swego, który gościom do kąpieli przyjeżdżającym wynajmował. W Lipcu roku zeszłego miał udział w bezprawnem uwolnieniu żołnierzy uwięzionych i w skutek tego zmuszony był uciekać. Przybywszy do Szwajcaryi poznał Struvego, i polubił go dla jego czysto niemieckich uczuć, i w jesieni należał do jego wyprawy, ale jedynie jak sam powiadał, aby Struvego odnieść powstrzymać. Najnowsza rewolucya badeńska znowu go powołała, w której aż do końca powstania dowodził oddziałem wychodźców jako pułkownik. Legion jego był postrachem dla Karlsruhe, na nim to Struve zamyslał oprzeć rewolucyę przeciw Brentano i proklamacyę czerwonej rzeczypospolitej. Sąd doraźny po krótkiej naradzie skazał go jednozgodnie na śmierć przez rozstrzelanie. Słuchał on wyroku zupełnie spokojnie i z stałością. Wykonanie wyroku zapewne jutro nastąpi.

Szlezwig i Holsztyn.

Altona, dn. 23. Sierpnia. — Z pewnego źródła donoszą nam, że komissya rządowa już się znowu rozeszła. Tillisch odjechał z powrotem, a Hodges spodziewany dzisiaj wieczorem lub jutro rano. Powodem do tego rozpadnięcia być miało, że Tillisch przywiózł z sobą z Kopenhagi kilkunastu urzędników duńskich, a hr. Eulenburg oświadczył mu, iż na to zezwolić nie może, gdyż ma polecenie utrzymania wszystkiego ile możności in statu quo. Że jednak Tillisch chciał na swoim postawić, komissya się rozchwiała. Komisarzy na urzędy jeszcze niewprowadzono, jeńców niewymieniono. Pokazuje się ztąd, że nieznając stosunków miejscowych rozejm zawarto. Blokada dla Szlezwiagu wprawdzie zniesiona, ale okręty szlezwickie tylko pod banderą duńską z portów wypłynąć mogą, a bandera tymczasowa w rozejmie zastrzeżona jest tylko na papierze.

Hadersleben, dn. 15. Sierpnia. — Wsamym początku rozejmu gotuje się znów mała utarczka. Doniesienia wszelkie z Westeramt zgadzają się w tém, że emissaryusze duńscy znów się tam pokazują i lud wiejski do nieukontentowania i nadużyć podburzają; co więcej mówią nawet o tworzeniu się landszturmu. Dla zapobieżenia temu zakazał konstytucyjny policejmeister Jensen, aby rzemieślnicy aż do dalszego rozporządzenia czeladników duńskich do warsztatów swoich nieprzyjmowali.

Flensburg, dn. 16. Sierpnia. — Dania, jak wiadomo, na wymianę jeńców przystała, i dla tego z strony naszej takowych przesłano już do Düppel, tymczasem Duńczykowie nadspodziewanie i bez powodu najmniejszego do wymiany przystąpić niechęć. Tutajszych zatem jeńców duńskich trzeba było rozkwatrować w okolicy najbliższej Düppel, a że wojska odprowadzającego ich tam dotąd była bardzo mała ilość, niepodobna było zapobiedz, aby znaczna liczba jeńców ztamtąd do Alsen nieumknęła. W nocy przeto wysłano z Szlezwiagu do Düppel wozami kompanią Prusaków, dla pilnowania pozostałych jeszcze Duńczyków, aby wszyscy niepouciekali. — Mówią jednakże o rychłym załatwieniu nieporozumienia tego, gdyż komisarz angielski Hodges twierdzi na niezwłoczne wydanie jeńców z niewoli duńskiej, zagroziwszy, iż w razie przeciwnym natychmiast Flensburg opuści i misyją swoją uważać będzie za skończoną.

Królestwo Polskie.

Sprawa węgierska. — Buletyn 19ty rosyjski od armii czynnej w Węgrzech, który w tej chwili czytamy w gazecie warszawskiej z dnia 20. Sierpnia, daje nam powód do następujących aforyzmów czyli zdań ucinowych politycznych:

Od chwili, kiedy Palmerston w parlamencie dał się zainterpellować o sprawie węgierskiej i oświadczył, że starać się będzie o załatwienie tej sprawy na drodze spokojnej, sprawa ta zamieniła się w sprawę lombardzką, sycylijską czyli restauracyjno-pacyfikacyjną. Zachodziło pytanie, czyli Węgrzy dadzą się usidlić w łapkę dyplomatyczną na nich zasadzoną. Nikt nie przypuszczał, że przy tak wielkiej i walecznej armii, jaką posiadali Wę-

grzy, dadzą się oskrzydlić dyplomacyi. Wypadek inaczey okazał, niepoznali się oni jak Rzymianie na zasadzce i broń składają. Gdyby Rzymianie posiadali takie sily, zapewne laur zwycięski byłby otaczał ich skronie. Nie daną była wyższość pod tym względem Węgom, pierwszy raz przechodzą szkołę polityczną i dalej nie zaszli jak Polacy w roku 1831. Dla węgierskiej emigracyi otworzyła dziś Grecja miejsce przytułku z rozkazu jak widoczna całej restaurującej się Europy, po ogłoszeniu tego przytułku równoczesnym z oświadczeniami Palmerstona, bystrzejsi politycy już dopatrywali, dokąd zmierza dyplomacja europejska. Starym emigracyom wypowiedziano schronę na ziemi europejskiej, nowęj zaś węgierskiej ofiarowano przytułek w Grecyi na początek, a dalej spotka ją los staręj emigracyi z innych krajów. Między pozostałymi pod bronią Węgrami a Rosją i Austryą toczą się dalsze układy pod gwarancją Francyi i Anglii, doprowadzają one wreszcie Węgrów do sycylijsko-lombardzkich wypadków. Jesteśmy więc tego zdania, że w tęg chwili stanie układ w Węgrzech pomiędzy stronami wojującymi, którego warunki lada wybryk jakiego oddziału wojkowego węgierskiego obali, a wtenczas nastąpi restauracya z warunkami najcięższymi. Görgej na początek tych układów poszedł z swym korpusem jako zakładnik do niewoli rossyjskiej. Dowodem na to następujący buletyn:

Warszawa, dn. 20. Sierpnia. XIXty Buletyn. Wiadomość od armii czynnej. Jeneral-feldmarszałek doniósł jego cesarskiej mości z miasta Berrittin-Ujfalu, pod daiem 14. Sierpnia, że wojska buntowników znajdujące się pod wodzą Görgeya, złożyły już broń przed korpusem jenerala-adjutanta hrabiego Rüdigera, dn. 13. Sierpnia. Szczegóły tego są następane: Görgey, stósownie do uczynionęj poprzednio propozycyi hrabiemu Rüdigerowi, wyszedłszy z korpusem swoim z Aradu, pociągnął na Szellosz, gdzie, według umowy, buntownicy broń złożyć mieli. W tymże czasie jeneral hrabia Rüdiger wyprawił jazdę z Szymandi, a piechotę z Kisz-Jeno także do Szellosz.

Dn. 13. Sierpnia, w południe, jadąc ze sztabem na czele kolumny, Görgey zbliżył się ku wojskom naszym, idącym w pełnym bojowym porządku, na spotkanie wojsk jego. Potwierdził znów hrabiemu Rüdigerowi, że poddaje się bezwarunkowo i prosił tylko o wstawienie się o łaskawą opiekę jenerala feldmarszałka, i to nie w widoku jakiegokolwiek układu, ale wyrażał to wstawienie swoje jako najpokorniejszą prośbę. Poczém Görgey uszykował wojska swoje do stanowczęgo poddania się, które nastąpiło o godzinie 4tęj po południu, w sposobie następującym:

Wojska węgierskie stanęły dwoma linijami na polach wsi Szellosz, w gęstych kolumnach: piechota, mając jazdę po skrzydłach, stała w pierwszęj linii, artylerya zaś w drugięj. — Po sprezentowaniu broni, piechota złożyła karabiny i powiesiła na nich wojenną amunicyę, a jazda zsiadła z koni, broń przypasawszy do siodel. — Poczém, wszyscy ludzie wyszli z szeregów i pociągnęli biwakować do miasta Zaranta, pod strażą trzech pułków 2gięj dywizyi jazdy lekkięj, przy których i konie zostawiono. Artyleryę i bagaże skarbowe odprowadzono pod strażą jednego pułku; do zebrania zaś wszystkięj broni i stopniowęgo wyprawienia jęj do Gross-Wardeinu, przeznaczono Jelecki pułk piechoty. — Razem broń złożyło: 11tu jenerałów, 20 tysięcy piechoty, do 2 tysięcy jazdy a przytém około 130 dział. Görgej, zbliżając się ku naszym wojskom, zawołał: Czegóżby nie można przedsięwziąć i dokazać z takimi wojskami! Görgej znowu wyraził gotowość przyczynić się o poddanie tych oddziałów, któreby może, bez poprzednięgo z jego strony uwiadomienia, opór jeszcze stawiały. Wkrótce po przybyciu Görgeja, stanęło przed hrabią Rüdigerem dwóch parlamentarzy z twierdzy Aradu, którzy mają pełnomocnictwo od komendanta Demianowicza i wszystkich oficerów, zaproponować poddanie Rossyanom tęg twierdzy.

Dnia 14. Sierpnia wojska hrabiego Rüdigera wróciły na poprzednią pozycyę swoję; przednia straż do Szymandi a główne sily do Kisz-Jeno, gdzie dalej stać będą do rozrządzenia jenerala-feldmarszałka. Wojska Görgeja, które się poddały idą do Gross-Wardein, konwojowane przez trzy pułki 2gięj dywizyi jazdy lekkięj i dwie seciny kozaków pułku Nr. 32, pod dowództwem jenerala adjutanta Anrepa.

XVIIIty Buletyn. Wiadomość od armii czynnej. (Dalszy ciąg.)
— 5 Sierpnia rano otrzymał on od patroli kozackich wiadomość o zbliżeniu się przemagających sił nieprzyjaciela od Mark-Szelk a spodziewając się ataku na Hermanstadt, wyprawił zaraz wszystkich jeńców, charych i taborę do Rotenturmu, pod zasłoną batalionu piechoty a sam z 3ma batalionami Zytonierskiego pułku strzelców i jednym batalionem Pragskiego, z dwoma secinami kozaków, dywizyonem lekkięj bateryi Nr. 8, i 8miu austryackimi działami, wyprowadził wojska na pozycyę o cztery wiorsty przed miastem pod Gross-Szeiern. W południe, na w górzach pokazał się nieprzyjaciel i wystawił do 20stu dział. Po silnym ogniu artyleryi, który trwał około 2ch godzin, gdy nieprzyjacielska jazda zaczęła obchodzić skrzydło naszej piechoty, jeneral Gasford, widząc niepodobienstwo trzymania się przeciw przemagającym siłom nieprzyjaciela, zaczął cofać się stopniowo odstępami z lewego skrzydła, wszedł do miasta i trzymał się w niem godzinę. Lękając się przeciż, by jazda nieprzyjaciela nie okrążyła go i nie uderzyła na tabor ciągnący jeszcze ku Rotenturm, jeneral Gasford rozporządziwszy poprzednio postęp kolumn po ulicach, zaczął powoli wyprowadzać piechotę

i artyleryę ku bramie Kronstadzkij. Z tyłu miasta raz jeszcze zatrzymał się i raził kartaczowemi strzałami kolumnę debuszującą z bramy; ale ukazanie się jazdy nieprzyjacielskiej na lewém skrzydle sprawiło, że dalej postępował ku Tolmacz. Najsilniejszy atak wykonano nań przy wyjściu z Szellenberga. Odwrót doszedł do wioski Westeni, gdzie ciemność przerwała bitwę. Na noc oddział jenerala Gasford stanął przy Tolmacz a nieprzyjaciel rozłożył się po obu stronach wioski Westeni. Strata oddziału jenerala-leitnanta Gasforda w tęg rozprawie była dość znaczną: w zabitych: sztabsoficier 1, szeregowych 77; ranionych: ober oficerów 6, szeregowych 157. Kontuzyę dostali: sztabsoficier 1, ober-oficerów 6, szeregowych 81; bez wieści zaginęło szeregowych 35. W pochodzie z Mediasz do Hermanszadtu kozacy donieśli mi, że pod Hermanstadt slychać było kanonadę od 12 do 4 godziny. Rozkazałem przednięj straży, która przybyła na nocleg do Mark Szelken o godzinie 11 wieczorem, ruszyć o godzinie 3 z rana do Hermanstadt, wyprawiwszy o godzinie 1 po północy pułk ułanów jego wysokości księcia Nassau, z dywizyonem konnej artyleryi pod dowództwem jenerala majora Demidowa, dla popierania kozaków; główne zaś sily ruszyły o godzinie 5ej. Wiadomość o cofnięciu się jenerala Gasford do Tolmacz nie była dla mnie niespodzięwaną; przedsięwzięto wszelkie środki, by jak największą korzyść zyskać z tęg okoliczności; pułk kozaków nr. 1., wysłany pod dowództwem wojskowego starszyny Michajłowa na całą noc, by niepokoić tylną straż Węgrów, wykonał jak najlepiej to polecenie; dognał i rozpdził pod Mediasz do 400 ludzi piechoty, a pędząc ją bez przestanku, doszedł do wzgórzów znajdujących się pomiędzy Sztolzenburg i Klein Szeiern, gdy jeszcze ciągnęła się bitwa oddziału jenerala Gasforda pod Hermanstadt. Odciągnął on na siebie część wojsk zajmujących Gross-Szeiern i by nie zostać odciętym, musiał odstąpić do Stolcenburga oczekując na przybycie przednięj straży. Pułk ten znowu ruszył na przód, jak tylko dostrzegł zbliżanie się pułku ułanów Nassau z dywizyonem bateryi lekkięj nr. 9, wyprawionych dla poparcia kozaków. Cała ta jazda dowodzona przez jenerala majora Demidowa ze świty jego cesarskiej mości, przybywszy do Gross-Szeiern znalazła tęg wioskę silnie zajętą przez piechotę nieprzyjaciela; zatrzymała się więc, czekając na zbliżenie się piechoty naszej awangardy. Przybywszy o godzinie 8ej rano z piechotą przednięj straży, z zadowoleniem ujrzałem z wzgórz panujących nad doliną, w której leży Hermanstadt, że miasto się nie pali. Węgrzy zajęci ściganiem jenerala Gasforda, mając z tyłu za sobą kozaków głównęgo oddziału, pojmovali, że koniecznie potrzeba im zachować porządek najzupelniejszy w ich wojsku i nie mieli czasu dopuścić się w mieście rabunku lub podpalić je. Pozycya Węgrów z wielu względów była niekorzystna, ponieważ wzgórzka przez nas zajmowane panowały nad nią; Węgrzy wystawili 8 dział pod asekuracyą batalionów w dość rozciągniętym rozkładzie. Na przeciw jenerala Gasford, na południowęj stronie miasta, zostawionym był osobny oddział. W miarę tęg jak posuwała się straż przednia, szykowałem wojska w bojowy porządek na wierchołkach wzgórz, po których biegnie wielki gościniec. W środku naszej pozycyi postawiono dywizyon 4tęj bateryi pozycyjnęj, i dywizyon lekkięj nr. 6ty bateryi; na prawém skrzydle drugi dywizyon tęgże bateryi, na lewém skrzydle pluton pozycyjnęj nr. 4ty, pod dowództwem pułkownika Niemowa. W pierwszęj linii stały 1szy i 2gi batalion, w drugięj 3ci i 4ty bataliony pułku Lublińskiego; w rezerwie dwa bataliony Pragskiego pułku. Na prawém skrzydle, zkad bliżej było do odcięcia nieprzyjacielowi drogi do odwrotu, na trakcie Karlsburgskim, postawiono Nassauski pułk ułanów, z dywizyonem artyleryi konnej i 5ciu secinami kozaków. Dwie seciny kozaków posłane były za moim rozkazem, pod zostającym przy mnie podpułkownikiem Samarza na lewe skrzydło, aby w czasie odwrotu nieprzyjaciela, obskoczyć jego jazdę z obu skrzydeł. Następnie jednemu z batalionów Lublińskiego pułku rozkazano wyprzeć nieprzyjaciela ze wsi Gross Szeiern, leżącej na lewém skrzydle naszym, i trzymać się w niej. Zwłóczyłem atak dla tęg, żeby zostawić nieprzyjacielowi czas do ściągnięcia całej artyleryi, którą widziałem rejterującą od wsi Westeni. Tymczasem nadeszły wojska głównych sił, złożone: z pułku Zamośkiego, 5go batalionu strzelców celnych, 1go batalionu Modlińskiego pułku, bateryi pozycyjnęj nr. 3ci, lekkięj nr. 7my, dywizyonu lekkięj nr. 3, pod dowództwem jenerala Dika, i stanęły w rezerwie. Kiedym szykował wojska, nieprzyjaciel, widząc nieczynność moją, uderzył na mnie, wysunawszy naprzód swoje baterye, pod zasłoną piechoty; ale nasza artylerya, zajmująca dogodną pozycyę, po dwu-godzinnej kanonadzie, spędziła nieprzyjacielską. Kazalem wtedy jenerałowi Demidów z jazdą i 4ma działami konnemi, obejść lewe skrzydło buntowników i uderzyć na nich. Dowódzca Nassauskiego pułku ułanów, pułkownik Szewicz, mając po lewém skrzydle kozaków, spuścił się z wyżyn, pod silnym ogniem kartaczowym artyleryi i ogniem batalionowym nieprzyjacielskiej piechoty, skrytęj w kukurydzy, a jednocześnie z nim dwie seciny kozaków, znajdujące się trochę na lewo od Gross-Szeierna, zaszły lewém ramieniem i spuściły się z gór na dolinę przed Klein-Szeiern. W tęg chwili rozkazałem powszechny ruch piechocie przednięj straży pod jeneralem Engelhardem. 1szy dywizyon ułanów, mając w rezerwie 2gi, pod rozkazami podpułkownika Korabczeskiego, atakowały na czworobok nieprzyjacielski, z dwoma działami, wrębały się w niego, rozbiły i zabrały działa. 3ci dywizyon, z 4ma konnemi działami, mając

za sobą 4ty dywizyon, pod dowództwem podpułkownika Bluma, ruszyły w lewo i rzuciły się po szosie ku miastu. Konna artylerya, pod wodzą walecznego kapitana Dekońskiego, wyprzedziwszy wszystką jazdę i podbiegłszy na pół karabinowego wystrzału, rozpoczęła silny ogień kartaczowy. Wtedy jazda rzuciła się na rozbicie drugiego czworoboku (kare) i wzięła jeszcze dwie armaty. W tymże czasie, kozacy znajdujący się na lewo Klein-Szeierna, spuściwszy się ze wzgórzy, napadli na nieprzyjacielską jazdę i piechotę, a Esaul Poleków i Setnik Sulin zabrali trzy działa. To stało się hasłem do powszechnej ucieczki Węgrów. Cała płaszczyna do Hermanstadu zasypana była uciekającymi. Lubliński pułk strzelców, pod wodzą swego pułkowego komendanta, pułkownika Lipskiego, nie przeszedł ale przebiegł wieś Gross-Szeiern i leżące przed nią wzgórze. Kozacy i ulani pędzili tak szybko, że niedawali nieprzyjacielowi uszykować się. Ale z miasta wyszedł świeży batalion, który zajął pozycję przed mostem, za parowem, i rozpoczął silny ogień batalionowy. Konna artylerya podjechawszy na najbliższy strzał karabinowy, sygnęła kartaczami na nieprzyjaciela. Jazda rzuciła się na most i zabrała trzy armaty. Konna artylerya posuwała się dalej na przód. — Podjechawszy pod miasto i spotkawszy tam gęstą kolumnę nieprzyjacielską, rozbila ją kartaczami, nie bacząc na silny karabinowy ogień Węgrów z zapłotów, a 4ty dywizyon ulanów, pod dowództwem podpułkownika Bluma, i 3cia secina Esaula Nomikosowa, rzuciły się na tę kolumnę i rozrąbały ją. — Część 1go szwadronu, w targnąwszy do miasta; popędziła za kolumną, i jeden ułan schwytał samego Bema oburącz, żeby go uprowadzić, ale go zarąbały huzary z konwoju buntownika. Wielu z uciekających Węgrów, pokryło się w domach, zajęli koszary na przedmieściu i strzelali z okien. Tymczasem nadciągnęła już nasza piechota. Pułk Lubliński, z baterją pozycyjną nr. 4ty, uszykowawszy się przed miastem, wszedł do niego i ruszył na przód w ulice, wysławszy tyralierów na ogrody i oddzielając części do domów, zajętych jeszcze przez nieprzyjaciela. Za Lublińskim pułkiem szło półtora batalionu Pragskiego, i dywizyon lekkiej baterji nr. 6ty, pod dowództwem pułkownika Wrangka. Nieprzyjaciel szybko uchodził miastem, mając za jedyną drogę odwrotu trakt Karlsburgski. Dla przecięcia mu téjże, posunąłem Nassauskich ulanów, z dywizyonek konnej artylerji i kozaków, dla obejścia nieprzyjaciela, bokiem miasta, a dla wsparcia, posłałem 4ry działa lekkiej baterji nr. 6ty, z dwoma kompanjami Pragskiego pułku.

Wyszedszy na trakt Karlsburgski, spotkały tam one trzy kolumny nieprzyjaciela do 3 tysięcy ludzi liczące, między którymi była większa część honvedu i legion Polski. Stanąwszy po obu stronach traktu, we dwie linie, a mając na prawém skrzydle kozaków pułku nr. 1szy, ulany znowu uderzyły na nieprzyjaciela; ale przyjęte silnym ogniem batalionowym, zatrzymać się musiały. Tu znowu artylerya konna, pod kierunkiem sztabs-kapitana Mazaraki ze sztabu głównego, z nadzwyczajną szybkością popędziła na przód, na najbliższy strzał karabinowy i rozpoczęła kartaczowy ogień, który zmusił nieprzyjaciela do dalszego odwrotu. Ułany znowu uderzyły na kare, wpadły w nie, mnóstwo nakłóły i zdobyły jeden sztandar. Tak połączonym działaniem ulanów, konnej artylerji i kozaków, ścigano nieprzyjaciela na przestrzeni 8miu wiorst do wsi Groszau. Miejscowość poprzecinana od téj wsi, nie pozwalała naszej jeździe dalszej pogoni. Po zajęciu koszar, generał Engelhard posunął się do wsi Szeienberg w tył Węgom, którzy spostrzegliśmy wcześniej to poruszenie, rzucili się na prawo do lasu, ku góróm, poprzeczną drogą ale złą, wychodzącą na szosę Karlsburgskę. W rozprawie téj udział miały tylko wojska przedniej straży; 4ry bataliony Lublińskiego pułku, 2ga pułku Pragskiego piechoty, baterje pozycyjna nr. 4. i lekka nr. 6, pułk Nassauski ulanów, z dywizyonek konnej baterji nr. 9, pod dowództwem generała Engelharda, nader godnego dowódcy. Poezycję sobie za powinność zaświadczyć o męstwie i waleczności tych wojsk, o porządku ich w ruchach i sławnej pogoni jazdy z konną artylerją. (Dokończenie nastąpi.)

W ł o c h y.

Oudinot powrócił z podróży swojej do Gaety dnia 6. Sierpnia; na tém ograniczają się doniesienia najnowsze z Rzymu. W Bolonii został był ksiądz i oficer Garibaldeggo Ugo Bassi przez sąd wojenny na śmierć skazany i dnia 8. Sierpnia rozstrzelany. Wyrok ten wyrze wpływ nader niepomysłny przez oburzenie całej ludności. Ze sposobu wystąpienia Austrii w Gaecie, według pogłoski, przeciw wpływom absolutnym Hiszpanii i Neapolu, wnosić należało, że rząd austriacki w północy państwa papieskiego z pewnem umiarkowaniem postępować będzie, i unikać wszelkich okoliczności dążących do rozjątrzenia większego jeszcze mieszkańców, i tak już wypadkami ostatnimi do najwyższego stopnia oburzonych. Lecz przypuszczenie to, jak się zdaje, wcale się nie sprawdza. Pater Bassi urodził się w Bolonii, żył tam przez wiele lat jako ksiądz i wymową swoją porywającą zjednał sobie sławę znamienitą. Później przywiązał się z zapalem w Rzymie do sprawy republikańskiej, i pozostał jej wiernym aż do końca. Na wpół jako mnich, na wpół jako żołnierz ubrany walczył przy boku Garibaldeggo, dowodząc jedną kompanją, i odznaczył się męstwem w bitwach przeciw Francuzom. Opuścił Rzym razem z Garibaldim i przeszedł popołu z nim przez Romanię i Toskanię. Z Cesenatico odplynął z nim na jednym czolnie rybackim; gdy zaś Austriacy na nich napadli umknął i ukrył się

w lesie pomiędzy Ravenną a Rimini. Tu jednakże przez oddział Anstryków wpogon wysłany został odkrytym i schwytanym wspólnie z oficerem lombardzkim, Livraghi, który dawniej w służbie austriackiej zostawał. Kilka dopiero chwil przed spełnieniem wyroku dowiedziano się w Bolonii o jego osadzeniu, a nawet o stawieniu go przed sąd wojenny. Livraghi także rozstrzelany. Co się z Garibaldim stało, o tém nikt dotąd jeszcze niewie z pewnością. — Generała Gorzkowskiego odwołano z Bolonii dla objęcia dowództwa naczelnego nad korpusem obłężniczym pod Wenecją w miejsce hr. Thora, rozumiejąc, że zmiana wodza wpłynie pomyślnie na ukończenie walki tak uporeczywój, której wypadku, mimo tak znacznych strat, dotąd z pewnością przepowiedzieć nie można. Według dziennika *Republicano Venezia* podał się Garibaldiemu sposobność, wsieść na pewien okręt amerykański.

S z w a j c a r y a.

Bern, 14. Sierpnia. — Dyrekcyja wojskowa doniosła radzie rządowej, że generał pruski dowodzący w księstwie badenskim przyaresztował w Mannheim 20 skrzyń z bronią i innymi przyborami wojskowemi, z których jedna przeznaczona do Bernu, dla tego, iż miały być przesłane do Szwajcaryi. Postanowiono zatem wezwać radę federaryjną, aby ona energicznie stawiała się do władz pruskich, iżby te środki nadzwyczajne znów zniesione zostały.

Bern, 15. Sierpnia. — Niechciano wprzody dać temu wiary, co w Winterthurn listy prywatne donosiły, a teraz sami naocznie przekonywamy się, jak chmury mrówek skrzydlatych przelatują nad głowami naszymi. Podobne zjawiska powtarzają się w kantonach Uri, Zürich, Solothurn i Freiburg, a nawet, jak mówią, w okolicach Bazylei i w Wyrtembergiem mieszkańcy byli tego świadkami naocznymi.

Dr. Jan Jakoby, bawiący obecnie w Vernex, napisał list następujący do nadprokuratora rządowego Sethe. »Do nadprokuratora pana Sethe. w Berlinie. Szanowny Panie! W skutek wieści rozgłoszonej przez wiele dzienników, że policja pruska na mnie dybie, doniosłem panu w miesiącu Maju, że ówczesne mieszkanie moje było w Frankfurcie n. M., i zarazem oświadczyłem, że skoro mandat mój jako deputowanego wyjdzie, do Prus powrócić zamyslałem. Ponieważ odpowiedzi z jego strony żadnej nieodebrałem, należało mi wieść owę gazeciarską uważać za nieuzasadnioną i niewachałem się po rozpędzeniu niemieckiego zgromadzenia narodowego, puścić się w podróż do Szwajcaryi, którą już od dawniejszego czasu przedsięwziąć zamyslałem. Teraz zaś na nowo dowiaduję się z źródła wiarogodnego, że ministerstwo pruskie zażądało od rządu wyrtembergskiego uwięzienia wszystkich w kraju znajdujących się deputowanych pruskich, i mnie przytém imiennie oznaczyło. Zład więc przyjąć wypada, że moje czynności parlamentarne mają stanowić przedmiot oskarżenia: to powoduje mnie do oświadczenia mu niniejszém, że w ciągu przyszłego miesiąca do domu powrócę.

Vernex (pod Vercy) 10. Sierpnia 1849.

Dr. Jan Jacoby, z Królewca w Prusach.

F r a n c y a.

Paryż, d. 17. Sierpnia. — Ważne wczoraj nadeszły wiadomości z Niemiec i Warszawy i dla tego wczora wieczorem odbyła się rada ministeryalna. Razem z wiadomością o nowych zwycięstwach Węgrów przybył od posła francuskiego przy cesarzu Mikołaju generała Lamoriciera kurjer z Warszawy, którego depesze spowodowały ministerstwo do odbycia narady nad kwestją węgierską. Mówią, że generał Lamoriciere osobiście podziwiał męstwo Węgrów, ale ze swego stanowiska jako poseł przy cesarzu Mikołaju względów osobistych niema, tylko na czysto trzyma się instrukcyi danych mu przez rząd francuzki, które są bardzo podobne do sprawy rzymskiej, a temi są restauracya. Nie wiadomo, co działa i jakie odbywa czynności z carem i prezesem ministrów austriackich Schwartzenbergiem, ale domyslać się można, że wielkich z nim trudności nie znajdzie ani Rossya ani Anglia. W czasach ostatnich zawsze mieszały się Francya i Anglia do spraw rewolucyjnych w innych krajach, wciąż odrębne na rzecz niby uciśnionych odbywały konferencye, których rezultatem była zawsze zdrada. Cokolwiek bądź pisaly najemne gazety za temi konferencyami, jednakowoż w skutkach pokazało się, że kto w skutek konferencyi dostał się w ręce tych akuszerów politycznych francuzkich i angielskich, zawsze swoją ponosił sprawę. Patrzmy na portugalskich patryotów w Oporto, którzy walczyli za konstytucyą dającą gwarancje pewnej kontroli nad rządami dowolnemi Donny Maryi da Glorii. Nad nimi rościągłeli swą opiekę Francuzi jeszcze za Guizota z Anglikami, zaręczali że sympatyzują z ich uczuciami i dla tego tylko się wdają w tę sprawę, aby im ułatwić przeprowadzenie zgodnym sposobem ich żądań. Tymczasem kiedy patryoci portugalscy poznali się pod Bomfimem, że ich tylko starają się oszukać, postanowili rozpocząć działania za pomocą broni przeciw swój królowej, ale flota ich została przez Anglików przed Oporto zabrana i z wielkiej sympatii z którą się oświadczały dla powstańców, oddano ich absolutystom w Lizbonie. Nie pomogły nic protestacye, odwoływania się do przyrzeczeń angielskich dyplomatów, wszystkich patryotów portugalskich pochwymano i odesłano na wygnanie do osad rozmaitych. To działo się, kiedy jeszcze Francya była monarchią pod Ludwikiem Filipem. Nie lepiej sobie atoli poczynali republikańscy dyplomaci francuzcy i rząd ich tymczasowy. Po wypędzeniu Ludwika Filipa z Francyi, ci co stanęli u steru rządu zmienili tylko słowa,

rzeczy dawne pozostały te same, cała administracja wewnętrzna, całe wojsko, cała hierarchia dyplomatyczna pozostały na miejscu, nie zmieniono oprócz nazwy Rzeczypospolitej zamiast monarchii. Ludy pod uciskiem zostające różnych rządów, uwierzyły w napuszone słowa Rzeczypospolitej francuskiej, jęły się oręża i opuszczone zostały przez Francją. Patrzymy na sprawę sycylijską, a obaczmy, że ją Anglia i Francja zabity konferencyami napozór bardzo przychylnymi a w końcu oddającymi pod absolutyzm Ferdynanda bombardatora. Patrzymy na Lombardya po wypędzeniu z niej Radetzkiego, jakie nadzieje obudziła Rzeczpospolita francuska, a w końcu co się stało. Wykonferowano ją aż w Brukseli, a ministrowie tłumaczyli się w zgromadzeniu narodowym na interpellacye niektórych prostodusznych reprezentantów, że uchylać nie mogą zasłony dyplomatycznej, aby niepopsuć układów bardzo pomysłowych dla Lombardów. Tej zasłony nigdy nie uchylili ministrowie, a Lombardom stami palili we łby Austriacy. Nadeszła sprawa rzymska; Rzymian nauczonych doświadczeniem i przykładami, nie wywiedli dyplomaci francuzcy w pole, nie uwierzyli, że idzie Oudinot im na pomoc, aby uprzedzić Austriaków, lecz wręcz stawili mu warunki takie, które go czyniły albo prawdziwym przyjacielem albo wrogiem. Oudinot wierny instrukcyom danym mu potajemnie, widząc że Rzymianie słówkami jedwabnemi, niedadają się podejść, poszedł jako wróg sprzymierzony z Austrią Neapolem i Hiszpanią na Rzym i wziął go przemocą. Jakaż radość panowałaby po całej Europie, gdyby bajka Krasickiego Czaplą stara, ryby i rak była się wypełniła na Francuzach. Niestety, inaczej się stało, godzina odwetu jeszcze nie wybiła. Dziś Francja tak nisko spadła, jak towar niemający żadnej wartości i rząd francuski cieszy się, ponieważ widzi, że to dzieło jego utrzyma w korbach posłuszeństwa republikańców i poprowadzi Francją do monarchii. Nad zbezwdnieniem na zewnątrz pracowali wszyscy dyplomaci francuzcy począwszy od Lamartina aż do Odilon Barrota; do zbezwdnienia Francji na zewnątrz było potrzeba podłości jako pierwiastku zabijającego Rzeczpospolitą, która stoi na cencie. Dziś we francuskiej Rzeczypospolitej któż szuka cnoty? Czem są ich dyplomaci, czem wojsko, czem rząd i prezydent nakoniec? To widzi cała Europa, niepotrzeba na to komentarza. Cóż więc robi Lamoricière przy boku cara w Warszawie, na to łatwa odpowiedź, to samo, co jego towarzysze w sprawie sycylijskiej, lombardzkiej, rzymskiej, dopomagać będzie do pacyfikacyi i restauracyi. Dziś z rana znów kurjer wyjechał z Paryża z receptami dyplomatycznymi rządu francuskiego do Warszawy, do jen. Lamoriciera.

Monitor zaręcza, że ogłoszenie pisma arcybiskupa paryskiego do ministra spraw zewnętrznych na rzecz Wenecyi, nastąpiło bez pozwolenia tego pralata i ku jego wielkiemu zmartwieniu. Powody zamieszczone w tém piśmie wspierać się mają w części na niezupełnej znajomości rozmaitych faktów dyplomatycznych, które spowodowały oblężenie Wenecyi.

Anglija.

Londyn, 13. Sierpnia. — Baron Rotschild odmówił stanowczo pożyczkę Austrii. — Wiadomość ta zupełnie pewna. Oburzenie na krwiożerstwo Austrii tak tu jest powszechne, że od ministra aż do ostatniego wyrobnika jeden tylko głos przekleństwa słyszeć się daje, i do bankierów i do kupców duch ludu się przedarł. Deputacya była u Rotschilda i zapytała się go, jako reprezentanta Londynu o jego zdanie co do austriacko-rossyjskiej pożyczki. Oświadczyła otwarcie i bez ogródki jak City w tej mierze pragnie być reprezentowaną. Daily News mówi o niepodobieństwie, aby Żyd po traktowaniu Żydów w Rossyi i teraz w Peszcie miał ten system pieniądza popierać; byłoby to toż samo, co podawać środki ku zatraceniu własnego ludu. Rotschild wynurzył to już wczoraj! Nieprzyznał Austriakom, że proponowane przez nich rękojnie są dostatecznym bezpieczeństwem. Pożyczkę zaś rossyjską z większą jeszcze odmówił stanowczością. Nieprzypuszcza, aby w Londynie chciał teraz kto dać pieniędzy na rzecz ludzi we Węgrzech — powiedział, że czerwona monarchia straciła całkiem kredyt. Aby dać tém lepsze wyobrażenie o potędze ducha publicznego w Anglii, przytaczamy jeszcze następny nader godny uwagi fakt. W Londynie znajdują się ajenci rossyjscy kupujący dzienniki — co zresztą bardzo jest trudnym zadaniem, bo w Londynie samym wychodzi 133 dzienników i przeglądów, i ogromnych potrzeby sum, aby opłacić to, coby straciły w publiczności, gdyby się na machinacyi poznano. Jeden z tych agentów przedsięwziął w tym tygodniu wykupić tu i w Birmingham wszystkie zapasy broni, nawet o 2 szelingi wyżej na sztuce postąpił, aby popsuć targ Węgom. Wszyscy kupcy broni i fabrykanci odrzucili jednomyślnie jego podanie i oświadczyli, że się nie

myślą wdawać z Rossyą i nie dostarczą broni przeciwko Węgom. Całkiem więc inaczej rzeczy się tu mają dzisiaj, kiedy wszyscy biorą udział w wielkim boju zasad, który się toczy na wschodzie niż w r. 1830, kiedy Rossya mogła tu wtenczas zabójczą dla Polski zaciągnąć pożyczkę, a rossyjski generał konsul Benkhausen, Niemiec naturalnie, zakupił 180,000 sztuk karabinów i za sztukę 5 szylingów więcej zapłacił i tem zepsuł targ Polakom. Rossya niepotrzebowała broni. Leżała ona tu lat wiele i zardzewiała w skrzyniach zanim odeszła. — Ruch szybko się wzmagą; Ameryka północna przemówiła. Nie waha się uznać Węgier, skoro się wybiją, i wniść z nimi w stosunki handlowe i przyjaźni. List sekretarza stanu Zjednoczonych stanów Ameryki północnej podają dzienniki. Wywołało to znaczny wpływ na tutejszych mężów stanu. Do tego burza ludowa. Na ostatnim mityngu dla Węgier wystąpił wyrobnik i zapowiedział imieniem swych towarzyszy, że postanowili odłożyć wszystkie sprawy na bok, dopóki tej nieprzeprowadzą — chcą zatem, aby wspólnie działano. — Wniosek ten był tak niespodziewany, że przewodniczący domagał się czasu do namysłu. Niepodobna jednakże było uchylić się, trzeba było natychmiast zgodzić się na połączenie. Na to powiedział wyrobnik: — Wy mężowie z parlamentu i z City, zapraszamy was zatem na mityng ludu londyńskiego w Srodę *in open air* (pod gołym niebem), gdzie lud w massie się ukaże. Grosze, które złożymy przeważą wasze funty, a lud liczniej wystąpi niż w roku 1848. w Kennington Common; na to wam daję moje słowo, bo wiemy, że już wielki czas postawić zapórę tyranii. — Mityng ten odbędzie się podobno w Hydepark.

Londyn, dn. 17. Sierpnia. — Wczoraj opuścił książe Leuchtenberg z orszakami swoim stolicę królestwa W. Brytanii, i udał się do Southampton w celu puszczenia się wdalszą podróż rossyjską fregatą parową do Madeiry. Posłowie angielski i północno amerykański wyjadą z Londynu dnia 21. na kongres do Paryża na dzień 22. zamówiony. — Pomiędzy Amerykanami znajduje się jeden członek izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych, który nim wsiadł na okręt w Nowym Yorku, odbył ładem podróż 2000 mil angielskich wewnątrz kraju, jedynie w tym celu, aby mógł mieć udział w tym kongresie. — Agitacye na rzecz Węgrów szerzą się w kraju coraz bardziej. W Birmingham i Manchester odbyły się także przed kilku dniami wielkie zgromadzenia w celu postanowienia uchwał dla sprawy węgierskiej. Na obydwóch zgromadzeniach przydawali naczelnicy znacznych fabryk tamtejszych. W Derby odbyło się także zgromadzenie podobne, na które przybyło około 1000 ludzi rozmaitych stanów.

Turcyja.

Konstantynopol, dn. 1. Sierpnia. — Dziennik Wanderer ma wiadomość z Konstantynopola, że liczba wychodźców włoskich w Turcyi a mianowicie w stolicy tak nadzwyczaj wzrosła, iż porta mimo swęj gościnności niemoże patrzeć na to okiem obojętnem. Wzywa zatem konsulów swoich, aby nie tak wiele paszportów do Turcyi podpisawali, jeżeli te służyć mają osobom do kategorii tej należącym, i wszelkimi możebnymi sposobami ogłosili, że w ogóle wychodźcy w mieście stołecznem cierpieni nie będą, ale udać się muszą wewnątrz prowincyi.

Smyrna, dn. 30. Lipca. — Od niewielu dni nawiedzeni jesteśmy nową plagą. Szarańcza to, która pociągnęła naszą stronę, i już okoliczne siola do szczytu spustoszyła. W samym mieście nie wiele jęj jeszcze widać, lecz i to może wkrótce nastąpić. Szczególną przytem rzeczą, że kury tużące się tą szarańczą, znaszają ją z żółtkiem czerwonym zdrowiu ludzkiemu szkodliwe. Władze tureckie ogłosiły przestrożę, aby ludność ani jaj ani kur nie pożywała.

Ramazan — post turecki — 28 dniowy rozpoczął się w zeszłym tygodniu. Ponieważ Turcy podczas postu tego więcej niż zwykle konsumują mięsa, zasiadając nocną dobą trzykrotnie do jadła, aby zasyciwszy się mogli cały dzień wstrzymywać się od pożywienia, przeto chciał gubernator nałożyć większy na rzeźników podatek, czemu się jednak rzeźnicy sprzeciwili i cenę mięsa podwyższyli. Basza dowiedziawszy się o tem zwołał do siebie wszystkich tureckich rzeźników, a którzy nadto jeszcze jako rajowie winni się opłacać, i kazał ich pozamykać na tak długo w swoim konaku, dopóki nie przyrzekli spełnić jego rozkazu. Z tego powodu musieliśmy parę dni żywić się samą baraniną, a rzeźnicy pomiarkowawszy się składają już opłatę, przenosząc wolność nad turmę i fałagi.

Miasto Seres poniosło przez pożar wielką klęskę, i stoi powiększającą część pustką. Zgorzało 6 klasztorów, 2 meczety, 20 chrześcijańskich kościołów i szkół, 530 domów i około 1200 magazynów i sklepów.

SPRZEDAŻ KONECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Pile.

Do pozostałości s. p. Ernesta Wilhelma Krüger należąca, pod Uszczem położona posiadłość Malnchen, sądownie oszacowana na 10.682 Tal. 21 sgr 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być dnia 26. Września 1849. przed południem o godzinie 11. w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych celem podziału sprzedana.

SPRZEDAŻ KONECZNA.

Sąd powiatowy w Międzyrzeczu.

Gościmec, Janowi Krzyżanowi Kühn i żonie jego należący, w Policku pod liczbą 23. położony, składający się z 113 morgów 121 przętów kwadratowych roli i łąk, domu mieszkalnego, chlewa i stajni gościnnej, z należytosciami oszacowany na 7544 Tal. 12 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 23. Listopada 1849. przed połu-

dniem o godzinie 11stej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

AUKCYJA.

Z polecenia Sądu powiatowego wydziału Igo sprzedawac będą na dniu 24. Sierpnia t. r. zrana o godzinie 10tej przed sądową budową rozmaite meble i sprzęty domowe za gotową opłatą.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1849.

Weyner, Auskultator.